Gwiazdy — Naja

Janek urodził się w nieciekawej rodzinie. Po prostu miał pecha. Na inne niemowlaki czekały dziecinne pokoje z kołyskami, przewijakami i Bóg raczy wiedzieć, z czym jeszcze. Czekały szczęśliwe mamy i dumni tatusiowie, zachwycone babcie, które marzyły, by przytulić upragnionego wnuczka i dziadkowie z ogromnymi misiami i pieskami pod pachą. Na Janka czekała tylko mama.Ojciec wrócił do domu tydzień po pojawieniu się w nim Janka i tylko po to, by zabrać radio i maszynkę do mięsa, żeby było za co dalej świętować z kolegami. Zanim wyszedł, zdążył jeszcze uderzyć żonę -tak na wszelki wypadek, żeby babie nie przyszło do głowy "stawiać się". Niepotrzebnie. Mama Janka - nazwijmy ją Agatą -była to kobieta cicha, pokorna, pracowita i znająca swoje miejsce w domu. Od najmłodszych lat pozbawiona złudzeń, najpierw przez wiecznie zapracowaną matkę, katowaną przez męża - pijaka, która nawet nie starała się chronić dzieci przed przemocą ojca, bo myślała, że "tak ma być", że takie jest życie, a człowiek ma los przypisany i musi pokornie go znosić. Gdy po przedwczesnej śmierci matki Agata wraz z rodzeństwem trafiła do domu dziecka, nikt już nie był w stanie przekonać jej, że ma wpływ na własne życie. Z resztą kto niby miał się o to zatroszczyć? W domu dziecka było bardzo dużo dzieci, większość z problemami, więc cicha, zawsze posłuszna Agata była bardzo lubiana przez wychowawczynie, może właśnie dlatego, że wdzięczna za każdy okruch zainteresowania, nie sprawiała kłopotów?
Jak było, tak było, dla nas ważne jest, że Agata tuż po opuszczeniu domu dziecka poznała Mariana. Bardzo szybko wzięli ślub. Wkrótce przyszedł na świat Janek. Agata była szczęśliwa. Marian co prawda pił i bił, ale też w okresach trzeźwości pracował i dość dobrze zarabiał.
Janek od najmłodszych lat potrafił bezbłędnie rozpoznawać, w jakim stanie ojciec wraca do domu. Wystarczyło, że furtka stuknęła w charakterystyczny sposób i Janek już wiedział, że trzeba szybko uciekać na strych i tam czekać, aż w domu zrobi się cicho. Wtedy mógł zejść, przytulić się do posiniaczonej, szlochającej matki i zjeść przygotowany przez nią posiłek. W domu było już bezpiecznie, gorąca obręcz, która ściskała gardło Janka znikała i wtedy chłopiec czuł się szczęśliwy.
Bywały też dni, gdy trzask furtki brzmiał inaczej - i to były najszczęśliwsze momenty w życiu Janka. Tato wracał trzeźwy! Przynosił owoce, czasem nawet jakąś zabawkę. Kiedyś kupił telewizor! Co prawda po miesiącu telewizor zniknął, podobnie, jak wielka koparka, którą Janek dostał na szóste urodziny - ale te wydarzenia pomagały Agacie wzbudzać w synku miłość do taty.

- Widzisz, synku, tata jest dobry. To wszystko przez wódkę. Gdyby nie pił, to by było inaczej.
- To czemu pije ?
- Bo musi. Niektórzy tak mają, że muszą, ale ty nie pij nigdy. Pamiętaj, wódka to najgorsze, odbiera serce i rozum. Obiecaj mamie, że nie będziesz pił.

Janek obiecał. Gdy spotykał sie z kolegami w zaniedbanym parku, nie chciał spróbować piwa. Papierosa, owszem, zapalił - raczej dla podtrzymania stosunków towarzyskich, niż z ochoty, ale piwa ani wina nie ruszył. Mimo to był lubiany. W szkole wiodło mu sie dobrze. Dość szybko okazało się, że jest zdolny; polubił czytanie, chętnie zostawał w świetlicy, gdzie mógł spokojnie odrobić lekcje, pograć w piłkę, zjeść coś ciepłego.
Czy Janek miał marzenia? Miał ich bardzo wiele i czasem nawet się spełniały (jak wtedy, gdy dostał koparkę albo rower), ale przyzwyczaił się, że rzeczy znikają i nawet rowerem nie warto się za bardzo cieszyć, bo może "odpłynąć" w przeddzień zaplanowanej wycieczki nad jezioro. Kiedyś zaprosił go do domu kolega. Janek zobaczył tam zabawki, o jakich nawet nie marzył, ale to nie one zrobiły na nim największe wrażenie. Kolega miał w swoim pokoju sufit pomalowany na granatowo i na tym suficie błyszczały srebrne gwiazdy i księżyc. Janek był zachwycony. Postanowił, że będzie miał taki sam. W oczach Janka zaletą sufitu było nie tylko to, że jest piękny, ale że nie da się go wynieść z domu i przepić.

Tak więc sufit stał się jego marzeniem. Z mamą nawet nie próbował o tym rozmawiać - tak ciężko pracowała w domu, najmowała się do wykopków czy żniw i jeszcze szyła dla ludzi, żeby było co do garnka włożyć (i żeby Marian miał za co pić - mawiały czasem złośliwie sąsiadki). Gdzieżby mama miała głowę do malowania gwiazd ! W tej sprawie musiał liczyć tylko na siebie. Niestety, gwiazdy wycięte z czekoladowego sreberka, które uparcie zbierał, były tylko żałosną imitacją tych widzianych w domu kolegi. Kolejne próby coraz bardziej go zniechęcały, a w końcu zapomniał o gwiazdach.
Gdy Janek miał dwanaście lat, jego ojciec zginął dżgnięty nożem podczas pijackiej awantury przed sklepem. Śmierć ojca początkowo wstrząsnęła Jankiem. Wkrótce jednak okazało się, że o wiele lepiej się żyje, gdy nie trzeba nasłuchiwać stuknięcia furtki, całe noce śpi się w ciepłym łóżku, a wracając ze szkoły nie trzeba się bać, że pod sklepem spotka się pijanego ojca. Matce zaproponowano pracę sprzątaczki w szkole, było trochę pieniedzy i nikt ich nie przepijał. Życie stało się łatwiejsze, zagościła w nim nadzieja.

Janek dorastał. Skończył podstawówkę, zdobył zawód. Nauczycielka namawiała go na technikum, był przecież zdolny, ale
wolał zawodówkę. Chciał jak najszybciej się usamodzielnić. Chciał mieć pieniądze. Latem, zamiast zbierać jagody i sprzedawać je przy drodze, chciał pojechać nad jezioro, popływać i jeszcze mieć na lody czy kino dla dziewczyny. Agata była dumna z syna i nikt się temu nie dziwił. Najważniejsze jednak dla niej było nie to, że Janek dobrze się uczy, trochę zarabia, że chwalą go znajomi i lubią koledzy. Dla Agaty najważniejsze było to, że syn nie pije. Janek był abstynentem. Nie lubił nawet zapachu alkoholu. Bogatszy kolega, który miał samochód, chętnie zabierał Janka na dyskoteki, bo wiedział, że jak się towarzystwo spije, będzie jeden trzeźwy, który porozwozi wszystkich do domów i jeszcze dopilnuje, żeby nikomu nie zginął portfel. Janek zrobił prawo jazdy jeszcze w zawodówce. Na samochód nie było go stać,ale wiedział, że to się zmieni. Głowę miał pełną planów. Agata była szczęśliwa.

Pierwszy miesiąc pracy - szef jest bardzo zadawolony z Janka. Pierwsza wypłata - koledzy przymawiają się o "wkupne". Janek zaprasza na piwo, stawia, ale sam nie pije, tłumaczy, że nie lubi. Koledzy namawiają - jedno nikomu nie zaszkodzi, co z ciebie za kolega, co z ciebie za facet! Janek się czerwieni. Gdy namawiali rówieśnicy, łatwo było odmówić, z resztą koledzy byli przyzwyczajeni, że on nie pije i dawali mu spokój. Teraz, w towarzystwie starszych od siebie mężczyzn, których podziwia i szanuje, jakoś głupio się wymawiać. Janek myśli - jeden łyk, żeby dali spokój...A potem jest mu tak dobrze, wesoło, świat jest piękny, a ludzie wspaniali...

Janek budzi się. Nie wie, gdzie jest i czemu tak strasznie boli go głowa. Siada, rozgląda się - ach, to park w pobliżu baru - i wtedy przypomina sobie wieczór z kolegami, ale nadal nie rozumie, czemu jest w parku. Nie pamięta. Jankowi chce się pić. Wstaje, spoglada na zegarek i chwiejnym krokiem ruszaw stronę przystanku autobusowego. Potem drzemie na ławce w oczekiwaniu na pierwszy pekaes.

Droga do domu. Głowa ciężka. Słońce razi w oczy. W gardle sucho. Mijają go jakieś kobiety. Janek nie patrzy w ich stronę.

- Patrz, toż to Janek!
- Pijany!
- Niedaleko pada jabłko...
- Skończy jak ojciec...szkoda chłopaka...
- A no cóż, tak to już jest...

Janek słyszy tę rozmowę. Chciałby gdzieś się ukryć, ale gdzie? Trzeba wrócić do domu.

Furtka...Stara się zamknąć ją jak najciszej, ale nie bardzo mu to wychodzi. W domu cisza. Matka siedzi przy stole. Płacze. Janek pije wodę, dużo wody, co za ulga...Potem kładzie się i zasypia. Gdy się budzi, za oknem prawie ciemno. Matki nie ma - pewnie poszła na wieczorną mszę. Wyrzuty sumienia. Strach. Wstyd. Powiesić się. Nie czuć nic. Nie patrzeć, nie słyszeć, nie widzieć...
Janek wychodzi z domu, kieruje się w stronę komórki. Nagle spogląda w niebo, widzi gwiazdy. Siada na ziemi. Płacze.

Już świt. Janek wybiera się do pracy.
- Mamo, daj parę groszy. Nie mam na autobus...

Agata bez słowa podaje synowi portfel.

Jest wieczór. Agata wraca z pracy. Bardzo się boi. Z daleka widzi światło w oknach. Wchodzi do domu.
- Synku, czyś ty oszalał? Sufit na niebiesko? Sufit ma być biały!
- Mamo, my będziemy mieli niebo na suficie. Zobaczysz, jak będzie pięknie!

Agata ociera łzy. Janek schodzi z drabiny, przytula matkę, a potem maluje jej na nosie niebieskie piegi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Naja, dodano 15.09.2012 08:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.